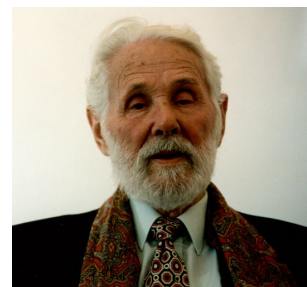


SYMCHA WAJS ur. 1911; Piaski



Tytuł fragmentu relacji	Stare Miasto - Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, , Stare Miasto, Brama Krakowska, Grodzka, Kalinowszczyzna, Arnsztajn, Francidzka Arnsztajnowa, Brama Grodzka, Panteon, teatr żydowski

Stare Miasto - Żydzi w Lublinie

W dzielnicy Starego Miasta wszystkie sklepy były wtedy przemysłowe. Dużo sklepów należało do biednych ludzi, biednych kupców. Takie małe, zaniedbane sklepiki. Brama Krakowska miała przed wojną 4 okna i jeszcze jedno większe okno na obraz, który wisiał w środku między tymi czterema oknami. Na ulicy Grodzkiej miałem dosyć dużo znajomych, przyjaciół. Mieszkała tam właśnie Szpicówna, to była moja bardzo bliska przyjaciółka. Potem rozstaliśmy się. Chodziłem 6 tygodni Grodzką do pracy. Tędy miałem najbliżej z Krakowskiego Przedmieścia. Ale w ogóle często chodziłem tutaj. Tu było tyle sklepów, tyle składów, tyle magazynów, że trudno było się przepchać, a nie miałem żadnego zainteresowania, żeby zobaczyć jak wygląda folklor żydowski, biedota żydowska, jak wygląda ten prosty naród, który świętował tylko w sobotę. Sześć dni się pracowało, ubrani byli po żydowsku, w kapotach, panie były w długich sukniach. Peruki na głowie, długie suknie. Zbierały się, rozmawiały, opowiadały sobie.

Tak jak wszystkie przedmieścia Lublina, Kalinowszczyzna w zasadzie była zabudowana. Tu mieszkało jakieś 50-60 % Żydów, ale to nie była typowo żydowska dzielnica. Na Kalinowszczyźnie zabudowa miała jakiś zupełnie odmienny charakter niż typowa architektura żydowska. Dostosowana była do XIX-wiecznego miejscowego budownictwa. Nawet synagoga, która tutaj była, wyglądała trochę inaczej. To było budownictwo niespotykane i już nie istniejące. Małe, parterowe domki. Tu na Kalinowszczyźnie mieszkali inni Żydzi. Porównując z innymi ulicami, jak na przykład z Krawiecką, gdzie mieszkała biedota, gdzie były te biedne domki z zawalonymi dachami i zaśmieconymi podwórkami i ulicami. To tu był zupełnie inny obraz. Tu były nawet ogródki, było dużo zieleni, bo to był proletariatus. To byli ludzie już na pewnym poziomie. Właściwie była to jedyna proletariacka dzielnica żydowska. Wynikało to z tego, że w tej dzielnicy w okresie między rokiem 1930 a 39 były trzy garbarnie żydowskie. Ja je jeszcze pamiętam. Była garbarnia Ajchenbauma, Brykmana i Zylbersztajna. Było w nich zatrudnionych około 500 Żydów. To był w mieście ten prawdziwy żydowski proletariatus. Ludzie mieszkający na Kalinowszczyźnie należeli do bogatszych. Tu były ładniejsze domki, tu były bardziej czyste ulice. Natomiast w innej dzielnicy, odległej stąd zaledwie o jakieś 2 kilometry, było zupełnie inaczej. Ulice: Krawiecka, Podzamcze, Zamkowa, Szeroka, to była bieda, to była nędza. Tam spotykało się ludzi, którzy zajmowali się drobnym handlem, rzemiosłem, albo ludzi bez żadnego zawodu,

którzy niczym się nie zajmowali. Porównując Kalinowszczyznę z innymi biednymi ulicami, to widać, że różnica była olbrzymia.

Mniej więcej przez środek tego obecnego Placu Zamkowego przebiegała ulica Szeroka. Zaczynała się u wylotu ulicy Kowalskiej. Z ulicą Szeroką jestem ściśle związany, bo tu chodziłem do chederu. Na ulicy Rynek 9, tutaj na pierwszym, a może na drugim piętrze mieszkała rodzina Arnsztajnow. On był znanym lekarzem. Wszyscy dorośli Żydzi miasta Lublina wiedzieli, kto to jest doktor Arnsztajn. Jego żona, Franciszka Arnsztajn, była bardzo znaną polską poetką. Pisała w języku polskim. Pamiętam, że w 1933 roku wydała piękny tomik wierszy. Strasznie zależało mi na tym, żeby ona mi go podpisała. Bo to były takie piękne wiersze. Nawet dwa razy udałem się do niej, ale niestety nie zastałem jej. Ten tomik nazywał się "Duszki". Potem w 1934 roku ona wydała wraz ze znanym polskim poetą lubelskim Józefem Czechowiczem większy zbiór poezji. Nazywał się "Stare Kamienie". To było wielkie wydarzenie na lubelskim rynku literackim.

W sali nad Bramą Grodzką była sala tańca. Chodziłem tam ze dwa razy, żeby zobaczyć, pamiętam nawet z kim byłem. To była sala "U Kola". Poszedłem, żeby zobaczyć. Dzisiaj to nie jest dziwne, są te dyskoteki. To była taka dyskoteka, on tam grał i tam uczono się tańca. Nie było specjalnie zabawy, tylko do nauki. Ja na zabawy rzadko kiedy się wybierałem, bo brakowało czasu, żeby wypełnić wszystko co miałem zaplanowane. Uczyli się razem - chłopcy i dziewczęta i grało pianino, były gramofony. Byłem tam może dwa razy. Wejście było od ul. Grodzkiej.

Na Jezuickiej był teatr żydowski, który nazywano "Panteon". Właściwie nie był to stały teatr żydowski, bo tu nie było stałego teatru. Przyjeżdżały tu Teatry z Warszawy, z Łodzi, z Białegostoku i tu występowały. Tu odbywały się przedstawienia znanych sztuk, ze znanymi aktorami i tylko tutaj, bo jedynie tu była sala. Było wiadomo, że jeżeli dzisiaj wieczorem wybieram się do Panteonu, to znaczy że przyjechał teatr.

Data i miejsce nagrania	1999-12-01, Lublin
Rozmawiał/a	Barbara Odonus, Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"